

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wnosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów w Prusach 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcaryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse u Comp. — W Pleszewie: L. Zboralski. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haassenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 lipca.

Jakkolwiek pisma francuzkie nie zamieszczają jeszcze bliższych szczegółów z posiedzenia Zgromadzenia narodowego, w którym znaczną przyjęto większością wniosek p. Laurent, ażeby dopiero później i to po feryach parlamentarnych nad prawami konstytucyjnymi rozpoczęto obrady i nie jeszcze nie donoszą o okolicznościach, jakie towarzyszyły obradom tej sesji, zaprzeczają wszakże nie da, że gabinet francuzki więcej niż się spodziewano posiada zaufania, że mu żadne chwilowo nie grozi przesilenie, i że trwa jeszcze między trzema monarchicznymi stronnictwami przymierze, które rozbić podobno zamysłał wniosek p. Dufaure. Utrzymują bowiem że p. Thiers, którego za autora wniosku p. Dufaure uważają, pragnął ażeby ks. Adolff-Pasquier wszedł do ministerstwa a księżę Aumale został prezydentem. Spodziewano się podobno, że prawe i lewe centrum połączy się w obec tego wniosku i tworzyć będzie większość parlamentarną. Ponieważ prawica odmówiła poparcia, przeto plan p. Thiersa nie udał się.

Według Italii w skład nowego włoskiego gabinetu wejdą następujący mężowie: p. Minghetti obejmie przewodnictwo gabinetu i tekę ministerstwa skarbu, Cantelli tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i robot publicznych. Z pozostałych ministrów pozostaną podobno Visconti-Venosta jako minister spraw zagranicznych, dalej Ricotti-Magnani jako minister wojny i Scialoja. Ponieważ tak Journal de Rome jak i Nazione tych samych podają kandydatów, zdaje się więc, że niezadługo ogłoszona będzie powyższa lista.

W Hiszpanii utrzymanie rzeszypospolitej federalcyjnej nie wielkie rokuje nadzieje. Największy bowiem telegram donosi o postanowieniu kortezów, które władzę nieograniczoną nadaje rządowi „w razie nieprzewidzianych okoliczności,“ a t. samą ustanawia dyktaturę, która może jedynie zdolną będzie w Hiszpanii zaprowadzić porządek.

Dzienniki ogłaszają depezę, jaką pod dnem 28 z. m. przesłał generał Kauffmann do Petersburga, donosząc o wzięciu stolicy Chiwy. Depesza ta potwierdza wszystko to, cośmy już dawniej o tej wyprawie pisali a mianowicie, że wojska rosyjskie z wielkimi miały do walczenia trudnościami i że chan chiwański po zdobyciu stolicy schronił się do kraju Jomudów.

Na interpelacyę w Izbie holenderskiej w sprawie Aczyny odpowiedział minister kolonii, że postanowiono blokować aczynskie porty i że chwilowo nie ma mowy o rokowaniach z sultanem Aczyny.

Na t. ograniczają się dzisiejsze wiadomości polityczne.

Zaznaczamy w końcu, że zgromadzenie wyborcze dla powiatu średzkiego zwołane zostało przez W. hr. Szółdrskiego na dzień 18 b. m. do Środy, dla powiatu mogiłańskiego przez p. J. Arnda na dzień 10 lipca do Trzemeszna, dla powiatu krotoszyńskiego przez p. Fr. Chelkowskiego na dzień 8 b. m. do Krotoszyna.

* Jako ilustracyę wczorajszego naszego wstępnego artykułu donosimy czytelnikom naszym, iż Ostdeut. Zeitung przed kilku dniami zawiadomiła publiczność, że ks. Arcybiskup ponadawał prebendy przy kościele farnym profesorom tutejszego seminarjum duchownego. Denuncyacya ta, zdaje się, spowodowała wczorajszą wizytę dwóch urzędników policyjnych w seminarjum duchownym, którzy przekonali się chcieli,

czy ks. Arcybiskup rzeczywiście ponadawał prebendy profesorom seminarjum.

* Podajemy znów w dosłownym tłumaczeniu nowy artykuł Birzewych Wiedomości w sprawie tak zwanego pojednania z nami — następnie podamy jeszcze dwa, jakie nas doszły, poczem o poprzednio przez nas podanych jak i niniejszych, pomówimy obszernie. Artykuł, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

Przed postawieniem racjonalnej zasady pojednania naszego państwowego życia z polską narodowością roztrząsnęliśmy życie polskiego społeczeństwa w głównych czterech kierunkach jego. Z tego analitycznego zarysu wysnułmy następujące zasadnicze twierdzenia:

1) Warunki ekonomicznego życia Polaków w ogóle nie mają nic wrogiego z rosyjskimi ekonomicznymi interesami — a sam postęp polskiego przemysłu w obecnej chwili najzupełniej zależy od możliwości największego zbliżenia się do Rosyi;

2) życie cywilizacyjno-religijne po części wrogie jest naszej cywilizacji i religijnym poglądom — lecz nienawisć ta nie wypływa z samego charakteru polskiego narodu; zaszczepiono mu ją, mówiąc względnie, bardzo nie dawno, a zatem łatwo może być usunięta;

3) życie obyczajowo-społeczne jeszcze więcej może być uznanem, — za nieprzyjazne naszym pojęciom o moralności i naszym podstawom bytu, lecz nie bezwarunkowo; przyszyliśmy do przekonania, że taka waśń, chociaż rozwinięta się przez całe wieki niepodległego historycznego życia, a ztąd, nie podobna do pewnego stopnia do uciśnienia, przynajmniej pod wpływem sprzyjających okoliczności i czasu może być na tyle paraliżowana, żeby przypuścić, naturalnie, nie zupełnie zlanie (o czem śmiesznie byłoby nawet marzyć), lecz rozumną i ścisłą przyjaźń dwóch narodów, nierozdzielalną ich związek dla ogólnego dobra pod jedną zwierzchnią władzą.

4) Wreszcie życie polityczno-państwowe — wedle naszego głębokiego przekonania, uznać należy bezwarunkowo za niemożliwe do wzajemnego pojednania. Nie mówimy o t. m. co mogłoby być, gdyby polityczne życie Rosyi i Polski rozwijało się na innych zasadach, — takich lub innych, lepszych lub gorszych; nie filozofujemy i nie prorokujemy, a mówimy o t. m. co jest. Mówimy o t. m. tylko, jak życie to u ydatniło się w politycznych poglądach i dążnościach dwóch słowiańskich narodów — i przychodzimy do wniosku, że jednocześnie spokojnie dwa te państwa istnieć nie mogą i jedno z nich na rzecz drugiego ustąpić winno.

Na zasadzie tych czterech twierdzeń, które zdają się nam być sprawiedliwymi wywodami z życia współczesnej Polski, pragniemy postawić fundamentalne zasady; z komplikacyi zaś tych zasad, wyjaśni się następnie sam przez się program racjonalnego pojednania.

Do tej chwili zaznajomiliśmy się z pierwszą zasadą postawioną przez nas na mocy powyższej metody, — zasadą dotąd wyłączną, opartą na fakcie politycznej nienawisć.

To nie przeszło do naszego polskim przeciwnikom narzucić zupełnie obcy nam program, przez nich wysnuty a priori za nas, a mianowicie: jakobyśmy z rozbiorem naszego narodowych właściwości polskiego typu i życia i z wykazaniem różnic z naszym charakterem i bytem wysnuli wniosek, że dla pojednania należy nam przerobić Polskę „na obraz nasz i podobieństwo“ czyli innymi słowy — (jak sprawiedliwie

szczenie a do wojska na równi ze szlachtą powołani byli wieśniacy. To, co się działo we Francyi, rzucalo jaskrawe światło na to, co się działo w Polsce. Rosyanie i ich przyjaciele wolali ciągle na jakobinizm, na kluby, na nowe zasady przeciwne wszelkiemu porządkowi społecznemu i religij. Igelström powołanie wieśniaków do broni nazywał naruszeniem własności...

Na zgotowanie rewolucyi takiej, o jakiej wychowany politycznie w Ameryce marzył Kościuszko, dłuższego potrzeba było czasu... Stary porządek w szlachciwie widział żołnierza, we włościannie spokojnego żywicla narodu... Wszystkie klasy rozdzielone były i rozbite wiekowym stanem, z którego w chwili na rozkaz wyjść nie mogły. Znalazł więc Kościuszko Polskę nie przygotowaną, a jego pojęcia republikańskie groźące rzeczywistość równością zamiast szlacheckiej — odrzucił ją od niego... Wolali od dawna wszyscy ludzie widzący niebezpieczeństwo o oswojonym włościannie — trwożyła się niem szlachta i na tę ofiarę zebrać nie mogła.

Odrzucono kodeks Zamojski z oburzeniem dla tego tylko, że napomynał o usamowolnieniu jednej trzeciej części ludności wiejskiej; konstytucya 3 maja trwożliwie dotknęła kwestyi włościann, boby inaczej, mimo czteroletniej propagandy liberalnych idei nie przeszła. Głos Kościuszki w imię ojczyzny odzywał się do ludu, nie śmiano mu się sprzeciwiać, wielką powagą imienia i wielką świętość sprawy nie dopuszczano — ale bierny opór stanął milczący przeciw rozkazom Naczelnika.

W obozie znalazłem czoła chmurne, twarze smutne... Obawiano się o Kraków, lękano o Warszawę... Nie wątpił jeszcze Kościuszko i nie powątpiewał do końca, czuł już przecie, że jak wielkimi, nie tylko zewnętrznymi przeszkodami walczą mu przyjdzie...

Pierwszy raz w życiu miałem go zobaczyć — i gdy mnie Linowski wprowadzał pod skromnym szafem gałęzi zielonych, który zajmował, serce mi biło ogro-

zauważają nasi krytycy, jeśli przypuścić, żeśmy uczynili podobny wywód), — dla pojednania Rosya powinna przebrać Polaków na Rosyan. W naszej polemice z polskimi dziennikami prosiliśmy je, by żądały od nas wyjaśnienia i krytykowały nas wyłącznie na gruncie tego, cośmy rzeczywiście mówili i twierdzili, a nie tego, cośmy „mogli byli“ powiedzieć albo „powinni byli“ twierdzić. Jesteśmy im bardzo wdzięczni naturalnie za bezpłatne wyuczenie nas praw logicznych wniosków; lecz czyż nie słuszniej pozostawić nam samym sprostowanie naszych „logicznych błędów“?

I tak do tej chwili korzystaliśmy z wniosków wysnutych przez nas z analizy polskiego społeczeństwa dla postawienia pierwszej zasady konieczności, w skutek uderzającej i nie podobnej do zglądzenia różnicy w dążnościach dwóch narodów, zrzeczenia się niepodległości przez jednego z nich na rzecz drugiego. Dla tego, bynajmniej nie wytaczając sporu, która z tych dążeń wyższa, my, jako Rosyanie, uważamy naturalnie nasze dążności za dające więcej rękami niepodległości politycznej i dla tego twierdzimy, że nie Rosya powinna zrzec się swęj politycznej autonomii na rzecz polskich dążeń, lecz przeciwnie Polacy na rzecz Rosyi. Za naszym twierdzeniem przemawiają dwie okoliczności: fakt, który od stu lat spełnił się i to, że, gdyby dola historyczna postawiła Polaków na nasze miejsce, nas zaś postawiła w ich położeniu, najbezpieczniej z nich twierdziłoby to samo co my, wymagając od nich tej ofiary na rzecz pokoju i wspólnego zbawienia.

Wystawmy sobie, że Rosya znajdzie formułę zupełnego zadowolenia żądań Polaków w dziedzinie ich ekonomicznych, religijnych, cywilizacyjnych i społecznych potrzeb, oż przeszłodzi im wówczas połączyć się z nami w dziedzinie państwowej polityki w jedno nierozdzielne ciało? Anglia, Francya naprzykład, nawet Szwecya, — w skutek takiego politycznego połączenia się ucierpiałyby naturalnie materialnie, gdyż państwa te w podobnym wypadku musiałyby się zrzec swych bogatych osad. Polska nie ma takiego wianal. Czyż uważać mamy za jej osadę Litwę i południowo-zachodnią Rus? Lecz i w takim wypadku osada stara Rzeszypospolitej faktycznie znajduje się w obcych rękach i można ją tylko odebrać w skutek krwawego śmiertelnego zwycięstwa. A przecież iluzji i pragnień nie bierze się przy materyalnym rachunku za dobrą monetę.

Węgry i Austria w obec konieczności mogły zgodzić się przez kompromis na polityczny dualizm w skutek uderzających różnic ich międzynarodowej polityki. Toż samo widzimy w politycznym antagonizmie pomiędzy Wielką Brytanią a Irlandyą — pomiędzy Belgią a Holandją. Czyżli podobne międzynarodowe kwestye różniły pomiędzy sobą politykę Rosyi i Polski? W naszej wielkiej azjatyckiej kwestyi Polacy nie mają najmniejszego interesu, nie mówiąc o t. m., że jako członki rosyjskiego państwa korzystać będą z owoców naszych powodzeń w szczypteniu europejskiej cywilizacji na azjatyckim Wschodzie. Tak zwana wschodnia kwestya — jest kwestyą słowiańską. Z Niemcami i Węgrami, choćbyśmy tego najgoręcej sobie życzyli, nigdy się co do tej kwestyi nie porozumiemy; z Polakami zaś bez względu na trwającą od wieku walkę stoimy na t. m. samem stanowisku do tego stopnia, że nawet w samej polemice nie znajdujemy nic mocniejszego do wyrzutów wzajemnych jak mniejszą lub większą obojętność dla sprawy słowiańskiej samodzielnosci.

Wykazawszy brak istotnych warunków do politycznych niesnašek, przejdźmy teraz do kwestyi o formach i politycznych zasadach.

Współcześni Polacy lubią uważać się za „republi-

nie. Ze drżeniem przystępowałem do niego. Spodziewałem się znaleźć w Naczelniku narodu coś majestatycznego, bohaterskiego; zdumiałem się widząc średniego wzrostu, bardzo skromnego człowieka, którego twarz dopiero w wpatreniu się uderzała wyrazem dobroci, czystości, spokoju, rzekłbym, prawdy... gdyby można tak się wyrazić.

Nie w nim nie było wybranego, udanego, obrachowanego... Stał takim przed ludźmi, jakim go Bóg stworzył... Nie piękne rysy twarzy miłe były i sympatyczne... w oku patrzyło męstwo i rozwaga...

Ubrany był w szarą sukmanę krakowskim krojem, długie buty, czapeczkę chłopską i ładownicę. Właśnie powróciwszy z przeglądu wojsk odpasywał szablę, gdy wszedłem. Szalas w którym mieszkał, razlił prawie ubóstwem. W jednym kąciaku cianse łóżecko z poduszka skórzaną a pod nim tłumoczek na pół opróżniony, w drugim stolik sklecony na przedce, zdaje się z okienicy, a na nim papiery i mapy. Drugi podobny stół był właśnie nakryty ze spartańską prostotą, grubym obrusem nie dobielonym i kilką talerzami glinianymi. — Butelka wina jedna... stała przy karafce z wodą... Ani wykwintnych adjutantów ani służby przy nim. Stary, z nieogoloną brodą kucharz w białym fartuchu, zarazem pono i służący, zjawiał się oczekując rozkazów. Kościuszko, nim jeszcze otworzył papiery, począł mnie rozpytywać o Warszawę. Zobaczył rękę jeszcze na temblaku, dowiedział się o ranie i uścisnął mnie milcząc...

Mówił sam mało... Linowski poddawał pytania jedne po drugich, tak że ledwie na nie zdążyłem odpowiadać.

Wielu też rzeczy nieświadomy byłem lub znanem tylko zewnętrzną ich fizjognomią. — Musiałem opowiadać o egzekucyi 9 maja, com o niej wiedział. Naczelnik milczał posepnie, popatrzyli na siebie z Linowskim, nie mówili nic.

Naostatek, gdy się główniejsze przedmioty wy-

blikanów. Zwolennicy tej formy rządu znajdują się w większej lub mniejszej ilości wszędzie; mówimy zaś tu o narodzie w ogóle. Na czem jednak opiera się twierdzenie o republikańskich uczuciach Polaków? Ostatni król polski stracił tron wraz z upadkiem polskiej monarchii. Opierać zaś powyższe twierdzenie na samej nazwie polskiego państwa, — nazwie, będącej prostym tłumaczeniem na język polski z łacińskiego i oznaczającej (Res publica) państwo w ogóle, bardzo niewłaściwie. Zatem możnaby było nazywać chyba polski naród republikańskim dla tego, że nie ma żadnej polskiej dynastii. Lecz wtenczas musielibyśmy naprzykład Francuzów nazywać ultra monarchistami, bo mają nie jedną ale trzy dynastie!..

Przy obecnym rozwoju życia politycznego kwestya formy rządu nie uważa się odrębną. Współczesne narody przyjmują pewien rząd, nie w skutek sympatii do tej lub owej formy rządu, ale dla tego, że rząd ten jest rękamią tych lub owych zasad. Z pomiędzy takich zasad nie ma ani jednej, któraby usprawiedliwiała narodową opozycyę Polaków przeciw rosyjskiemu politycznemu systemowi.

Jedni z Polaków uważają swój naród za demokratyczny, drudzy za zwolennika stanów. Rosyanie nie głoszą o swym demokratyzmie lecz wszystkie ich urzędzenia noszą na sobie widoczną pieczęć demokratyczną. Polska więc demokracya w naszym politycznym życiu nie napotka na mur chiński feudalizmu; polskie stany nie znajdują znów w nas namiętnych niwelatorów. Tylko skrajne dążności tych dwóch zasad nie znajdują dla siebie współuczucia w państwowych urządzeniach Rosyi.

Pozostaje kwestya osobistej politycznej wolności. Nasz patriotyzm na tyle nie jest ślepy, żeby utrzymywał, iż u nas w tym względzie nie pozostaje nic do życzenia. Ależ znów nieublagana tylko nienawisć może zaprzeczać, że tak naród jak i rząd dążą do tego, by zaprowadzić równowagę pomiędzy swobodą osobistą a prawem państwowem. Wreszcie dla czego Polacy w tym względzie mają spoglądać na nas z pogardą? Czy w imię „złotej wolności“ rzeszypospolitej? Ale, przecież to była nie obywatelska swoboda o brak jakiej oskarżają Rosyę, ale przywilej uprawnionego gwałtu, zdobytego przez potężną kastę na masie narodu. My nie chwalimy się swobodą opryczników Iwana Groźnego. Wreszcie co do tej kwestyi, możemy Polaków zapewnić iż w tym względzie idziemy naprzód a cała sprawa zależy od stopniowego rozwoju, od czasu i sprzyjających okoliczności.

A więc jeszcze raz dochodzimy do tego, że polityczna niepodległość Polaków sprowadza się wyłącznie do kwestyi narodowej dumy.

Przez to bynajmniej nie chcemy twierdzić, że uczucie takiej dumy niegodne szacunku. Przeciwnie, szanując właśnie podobne uczucie, wymagamy też od Polaków „wielkiej ofiary.“ Niestety! na pociechę patriotów polskich możemy powiedzieć nie wiele a mianowicie co następuje: to niezbędne, to konieczne, inaczej nie podobna nawet mówić o pojednaniu inaczej należy tylko w milczeniu poddać się losom historycznym i wycekiwać ich wyroku.

Teraz pozostaje nam tylko do zbadania, czy Polacy zdolni są do podobnej ofiary? O t. m. też właśnie pomówimy następnie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektora sądu powiatowego Bahlmana w Prudniku w G. Śląsku mianować tajnym radcą regencyjnym i radcą referującym w ministerstwie oświecenia.

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

przez

B. BOLESŁAWITĘ

Sunt lacrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138, 139, 142, 144, 147, 150 i 151.)

„Dobilem się do obozu Naczelnika po bitwie nie-szczęśliwej pod Szczekocinami, znalazłem go w Kielcach. —

Po kilku wygranych bitwach zachwiani byliśmy wszędzie dla przemagających sił nie jednego ale wszystkich trzech nieprzyjaciół, mniej więcej jawnie przeciwko nam występujących. Prusacy się już weale nie taili z t. m., że Rosyanom pomagać chcieli. Ich nie-spodziewanemu ukazaniu się winien był Kościuszko przegrana szczekocińska, jeśli tę bitwę nazwać się straconą godziło. Oprócz tego zagrożony był Kraków — nie widło się innym oddziałom. Sam kraj, co wczesnie przewidywał Kościuszko, nie odpowiedział powołaniu rozpaczliwemu pod broń wszystkich sił narodu. Ociągano się, obawiano, wpatpiono. Lud nie był przygotowany, szlachta przestraszona.

Pierwszy to raz w Polsce rewolucyę zrobili mie-

czepaty, Kościuszko kazał dawać do stołu. Trzech wojskowych, Linowski i ja siedliśmy do tej skromnej, prawdziwie spartańskiej uczy. Chleb był razowy... Zupę przyniesiono w wazce otłuczony, potem polską sztukamię białą, pieczyście i naleśniki. Na deser znalazły się przysłane przez kogoś poziomki. Wypiliśmy po kieliszku wina, podano wreszcie czarną kawę.

Rozmowa przy stole toczyła się ciągle niemal o Prusakach, o ich wiarotomstwie i o losie Warszawy. O królu nie mówiono prawie. W ciągu całej tej wojny oddawano mu wprawdzie wszystkie honory należne dostojności królewskiej, ale od wszystkiego odstąpięto go, czynnie nie dopuszczono do niczego, nie mając w nim zaufania. Król próbował czasem wywierać wpływ pewien i w końcu utworzył sobie kółko, które rozmaitemi drogami usiłowało działać na Naczelnika, — na rząd. — Zawsze jednak działanie to nie śmiało, słabe, nie mogło mieć wielkiego znaczenia.

Spodziewano się tu jeszcze powstania szerszych rozmiarów w kraju, większego udziału włościann, żywszego patriotyzmu szlachty. Linowski pytał kilka razy o Potockiego i Kollatę, ale matom mu co mógł o nich powiedzieć. Kościuszko badał pilnie o Kilińskiego i prawie do łez był poruszony, gdy mu przygotowania do powstania w mieście pod oczyma i grozą Igelströma opowiadał.

Tak nam zszedł czas do wieczora.

Co chwila nadbiegali oficerowie, raporta a wreszcie i szlachta okoliczna przybywała pokłonić się Naczelnikowi, przywożąc mu skromne zasiłki do jego szpizarni a stęgając okrutnie, że jej koszarów i kosy zabierano w samuteńką kosowicę.

Stary wasyły szlachci z okolicy Kielc niejaki pan Belina i ubawił i zasmucił Kościuszkę... Przyjechał ze starem winem węgierskiem i z perswazyą.

— Naczelniku nasz uwielbiony! zawołał głośno, na rany Chrystusowe co czynisz, tych chamów nam buntując. A czy to my się bez nich nie obejdziemy!

